

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl • www.lci-lubuskie.pl • www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne • www.twitter.com/LCI_lubuskie

Postawa wobec wydarzeń na Ukrainie, to sprawdzian europejskiej cywilizacji - mówi lubuska marszałek
str. 5

Zmieniła się koniunktura. A wraz z koniunkturą zmienił się polityczny interes nominantów Kaczyńskiego
str. 6

Jacek Frątczak, żużlowy ekspert i komentator: W Stali jest potencjał, a Falubazowi brakuje mocnej karty
str. 8

Po co nam euro? A po co w aucie mamy pasy i airbagi?



Ci, którzy odczuwali ulgę na widok kursu euro spadającego z poziomu 5 zł, cieszyli się krótko. Nasza narodowa waluta co chwilę dostaje dreszczy i wystarczy do tego każde drobne zawirowanie, nawet jeśli od źródła niepokoju dzielą nas tysiące kilometrów. Na dodatek nasza polityka finansowa przypomina szamotaninę początkującego sapera, NBP jest nieporadne, a budżet, co widać po ostatnich wskazaniach publicznego długu, stabilny jak rtęć. Nie pomagają także polityka ta mniej finansowa, bo to, co wyprawiamy, aby uniemożliwić Unii przekazanie nam miliardów euro, zakrawa na jakiś sabotaż.

W tej chwili coraz bardziej widać jakim błędem było odrzucanie pomysłu przystąpienia do strefy euro, chyba że stratedzy mieli jakąś wizję przyjęcia amerykańskiego dolara, który rośnie w siłę... Jak to u nas emocjonalno-patriotyczne względy pokonały pragmatykę, a polityczne, populistyczne gierki wzięły górę nad ochroną naszych portfeli. Litwa, Łotwa, Estonia, Słowacja wykorzystały okres dobrej koniunktury, spełniły kryteria i przystąpiły do eurozony. I wygląda na to, że nie żałują. Z sondaży wynika, że w krajach bałtyckich poparcie dla wspólnej waluty jest jednym z najwyższych w Unii. I trudno oprzeć się wrażeniu, że prawdziwym powodem niechęci rządzących do euro, jak i samej Unii jest to, że ktoś śmie patrzeć im na ręce... STR.3

Chodzi o ratowanie życia, nie o rywalizację

Parlamentarzyści różnych opcji spotkali się w gorzowskim szpitalu, który nadal walczy o kontrakt z NFZ. Na razie za poradnię i oddział kardiochirurgiczny zapłaci z własnego budżetu. – Od maja ruszamy

z poradnią, od czerwca z oddziałem. Mamy sprzęt i kadrę. Pacjenci kardiochirurgiczni z północy województwa nie są wystarczająco zabezpieczeni – przekonuje prezes lecznicy Jerzy Ostrouch. – Nikt

nie zamierza rywalizować z nowosolskim oddziałem. Mówimy o równym dostępie do usług dla mieszkańców całego regionu.

Tymczasem senator Władysław Komarnicki kieruje wnioskiem do NIK. STR.4



Olbrychski: Nie jestem w stanie w teatrze grać po rosyjsku

Widocznie ten imperialistyczny stosunek do świata, powiększania imperium i swoich wpływów tkwił w Putinie bardzo głęboko – mówi nam Daniel Olbrychski. – Jeżeli społeczeństwo rosyjskie akceptuje tę agresywną politykę, to ja grać tam nie będę.

Co musiałoby się stać, żeby pan się przełamał? – pytamy.

– Przypuszczam, że nastąpiły rzeczy jeszcze bardziej brutalne, giną masowo ludzie – to już są morderstwa i w tej chwili to nie jest możliwe – odpowiada aktor. STR.2

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Pomoc dla Ukrainy
płyne z różnych
stron świata

100 tys. zł przekazali mieszkańcy Edynburga na pomoc dla Ukrainy. Akcję – wraz z mężem – zainicjowała i koordynowała Agnieszka Ford, która pochodzi z Gorzowa. Jak podkreśliła marszałek Elżbieta Anna Polak, do naszego regionu napływa pomoc z różnych stron świata. Podziękowała wszystkim darczyńcom, a w szczególności państwu Fordom ze Szkocji. – Mobilizujemy się i pomagamy. To nie są puste słowa – mówiła Agnieszka Ford.

Gdy wybuchła wojna, małżeństwo Fordów za własne pieniądze kupiło 500 sztuk koców, materacy, karimat, obuwia. – Zmobilizowaliśmy także znajomych i rodzinę. Miesiąc temu mój mąż przywiózł wszystko do urzędu marszałkowskiego. Wiele osób pytało, jak mogą nam po-



móc, co jeszcze potrzeba. Otworzyliśmy zbórkę i w półtora tygodnia uzbieraliśmy 100 tys. zł – opowiadała pani Agnieszka.

Dary i pieniądze trafiły do Lubuskiego. Za 60 tys. zł – przy wsparciu urzędu marszałkowskiego – zakupiono środki medyczne. Kolejne 40 tys. przeznaczono na wyprawki szkolne dla dzieci z Ukrainy. – Nie kończymy z pomocą, na pewno spotkamy się jeszcze z panią marszałek i będziemy dalej pomagać – zapowiedziała Agnieszka Ford.

O problemach uchodźców wojennych mówiła radna wojewódzka Anna Synowiec: – Jak wskazuje rekomendacja Unii Europejskiej, ochrona czasowa ma trwać przynajmniej do 2023 roku. Z tych rekomendacji wynika, że może być przedłużona do 2025. Wobec tego potrzebne są długofalowe projekty i dobra współpraca między rządem a samorządowcami.

Adam Bałdych
z medalem
Gloria Artis

Światowej sławy skrzypek Adam Bałdych został uhonorowany brązowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Odznaczenie odebrał w rodzinnym Gorzowie w czasie jubileuszowego koncertu z okazji 40-lecia Jazz Clubu „Pod Filarami” w Teatrze im. Osterwy.

Bałdych – nazywany cudownym dzieckiem skrzypiec – ma 36 lat, pochodzi z Gorzowa, ukończył z wyróżnieniem Akademię Muzyczną w Katowicach. Jest jednym z najwybitniejszych skrzypków jazzowych. Brał udział w najbardziej prestiżowych festiwalach jazzowych na świecie. Obecnie mieszka i tworzy w Warszawie.

Lubuskie Lato
Filmowe wraca
do tradycji

51. edycję Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie zaplanowano w tradycyjnym dla tego wydarzenia terminie – w pierwszych dniach lata (od 26 czerwca do 3 lipca). Z powodu covidowych obostrzeń oraz śmierci wieloletniego dyrektora festiwalu Andrzeja Kawali dwie poprzednie edycje odbyły się na przełomie sierpnia i września.

Marszałek Elżbieta Anna Polak spotkała się z odpowiedzialnym za organizację 51. LLF Tomaszem Piersiakiem. W spotkaniu wzięli też udział: radny wojewódzki Grzegorz Potęga i dyrektor Departamentu Promocji i Strategii Marki UMWL Janusz Rewers.

Daniel Olbrychski: Nie jestem w stanie
wyjść w teatrze w Moskwie i grać po rosyjsku

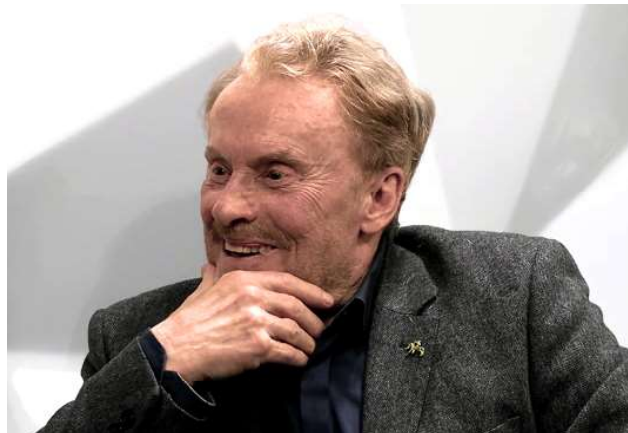
Widocznie ten imperialistyczny stosunek do świata, powiększania imperium i swoich wpływów tkwił w Putinie bardzo głęboko – mówi nam Daniel Olbrychski.

Mówi pan o sobie: „Jestem rusosofilem i putinofobem”. To się nie zmienia?

Ja to powiedziałem wiele lat temu, po aneksji Krymu, bo przedtem wiązaliśmy duże nadzieje z tym, wtedy młodym, prezydentem, którego naznaczył Jelcyn. Wyglądało, że to pójdzie w nie najgorszym kierunku.

Miał pan okazję spotkać się z Putinem w 2007 roku – w Moskwie otrzymał pan nagrodę Konstantego Stanisławskiego. Wtedy wręczył pan Putinowi swoją książkę o Włodzimierzu Wysockim.

Tak, pamiętam świetnie, bo tego roku dyrektor festiwalu wyznaczył mnie jako laureata nagrody za całokształt. I miało to być wręczone na zakończenie festiwalu, ale prosił mnie dyrektor, żebym przyjechał chociaż na jeden dzień wcześniej, bo prezydent Putin wylatywał do Wenezueli i nie mógł być na zakończeniu, a on miał mi gratulować, może wręczać nawet... W każdym razie zaproszony zostałem do rezydencji Putina i tam prezydent wygłosił przemówienie na cześć wpływu polskiej kultury filmowej na świadomość społeczeństwa rosyjskiego. Powiedział, że on również się wychowywał na filmach Wajdy i Hoffmana, i że gratuluje, nie może być na zakończeniu festiwalu. A ja miałem akurat już tłumaczenie na rosyjski mojej książeczki o Wysockim i cyrylicą dedykację mu napisałem. Na zakończenie tego spotkania podszedłem do prezydenta i powiedziałem – a było wtedy takie napięcie w Polsce polityczne, że mimo wielokrotnych zaproszeń Putin nigdy nie znalazł czasu, żeby przylecieć do Warszawy – powiedziałem wtedy: „Widzi pan, to jest taka cieniutka książeczka, akurat znajdzie pan czas w samolocie do Warszawy na przeczytanie tej książki”. On się uśmiechnął i powiedział: „Z dyplomacji piąteczka, panie Danielu, nawet z plusikiem”. I wziął tę książ-



Daniel Olbrychski: Jeżeli społeczeństwo rosyjskie akceptuje tę agresywną politykę, to ja grać tam nie będę Fot. LCI

zeczkę z dedykacją. I miało to swoje następstwa, dla mnie bardzo miłe, bo parę miesięcy potem dowiedziałem się, że jestem laureatem nagrody Puszkina za propagowanie kultury rosyjskiej w świecie, którą przyznawano cudzoziemcom.

Dziś to, co pan opowiada o Putinie i o tamtej atmosferze między Polską i Rosją, wydaje się kompletnie nieprawdopodobne. Co się stało z tymi ludźmi? Z Putinem, z Rosjanami?

Widocznie ten imperialistyczny stosunek do świata, powiększania imperium i swoich wpływów tkwił w nim bardzo głęboko.

Oddałem tę rolę, wraz z pieniędzmi, które już dostałem. I od tego czasu moja noga na ziemi rosyjskiej nie stanęła

Ale przecież nawet takie marzenia o wskrzeszeniu imperium nie pozwalają na dokonywanie tych potwornych zbrodni, które się teraz dzieją – w Buczy, Irpieniu...

Widać pozwalają... Wiązaliśmy nadzieje po Gorbaczowie, po Jelcynie, że następcy jeszcze bardziej otworzą Rosję na świat – w sensie chęci współżycia pokojowego, już bez grabienia obcych ziem – ale jednak imperializm rosyjski okazał się silniejszy. Jak pisał o nich Norwid pięknie w

XIX wieku: „Czyż nigdy z siebie ty nic, własną siłą Nie poczniesz nigdy: boś wszystko zabierał; Cofnij się! – wołam – głucha lodu-bryło: Dopókiż będę pod tobą umierał?...”. I okazuje się, że te nasze nadzieje, że tam coś drgnie, że stosunek otwarty do świata zwycięży...

Ale zwykli obywatele Rosji też poznali świat. I co? Impretnowani są na te wartości?

Widocznie tak. To jest głębokie moje rozczarowanie. Przecież od początku, kiedy filmy Wajdy, a potem Hoffmana uczyniły mnie bardzo popularnym jeszcze w ówczesnym Związku Radzieckim – zawsze mówiłem, że poza publicznością polską mam wspaniałą publiczność za naszą wschodnią granicą. I rzeczywiście było to faktem, byłem tam ogromnie popularny, nawet jeszcze parę lat temu, wprawdzie już po zajęciu Krymu, przerwałem próby w teatrze w Moskwie. Premiera miała się odbyć w marcu, ja próbowałem w Moskwie, jeszcze gdy się odbywała olimpiada w Soczi. Nic nie zapowiadało nieszczęścia, olimpiada się odbyła, nie było żadnego skandalu. I dwa tygodnie po olimpiadzie raptem zajęcie Krymu... Ja dwie noce nie spałem w Warszawie i powiedziałem do żony: „Nie, to nie jest możliwe, żebym ja w tej chwili jechał i grał w Moskwie”.

I od tego czasu noga pańska tam nie stanęła.

Nie stanęła, bo możemy się nie zgadzać z politykami – własnego kraju nawet, jak to ma miejsce w moim wypadku, i nie tylko moim, dzisiaj w Polsce – ale to nie zmienia stosunku zawodowego, grania. Ale tam zrozumiałem, że nie jestem w stanie wyjść we wspaniałym teatrze na tysiąc miejsc w centrum Moskwy i po rosyjsku grać, mając świadomość, że na tysiąc osób 800-900 popiera agresywną politykę ich prezydenta. I oddałem tę rolę, wraz z poważnymi pieniędzmi, które zadatkowo już dostałem. I od tego czasu moja noga na ziemi rosyjskiej nie stanęła. A piękną propozycję filmu „Van Goghi” w reżyserii Żyda rosyjskiego ze względu na mnie kręcono na Łotwie.

Bo do Rosji byłby pan nie pojechał.

Nie, nie. Jeżeli społeczeństwo rosyjskie akceptuje tę agresywną politykę, to ja grać tam nie będę.

Co musiałyby się stać, żeby pan się przełamał?

Przypuszczam, że nastąpiły rzeczy jeszcze bardziej brutalne, giną masowo ludzie – to już są morderstwa i w tej chwili to nie jest możliwe.

A do Kijowa, do Lwowa byłby pan pojechał?

O tak! Ja nagrałem chyba ze dwa filmy ukraińskie, a jeszcze rok temu zostałem laureatem bardzo ważnej nagrody w czasie festiwalu w Kijowie. To jest jedna z najpiękniejszych nagród, jakie w życiu dostałem, któremu to wydarzeniu towarzyszyła chyba 5-minutowa owacja na stojąco ogromnej, ogromnej widowni. Jeszcze nic nie zapowiadało tak strasznych rzeczy, które nastąpiły w ostatnim czasie...

W pana oczach kim jest prezydent Ukrainy Zeleniński?

Bohaterem.

Konrad Stanglewicz

Po co nam euro? A po co w aucie mamy pasy i airbagi?

Rośnie liczba zwolenników wprowadzenia w naszym kraju wspólnej waluty europejskiej. I trudno się temu dziwić obserwując, jak złotówka histerycznie reaguje na wszelkie zawirowania, które nawet umiarkowanie dotyczą Polski. Na dodatek wygibasy naszego banku centralnego, który w obliczu kryzysów miota się od ściany do ściany. Większość ekonomistów twierdzi, że z euro w portfelu byłibyśmy bezpieczniejsi...



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

– 1 stycznia Unia obchodziła rocznicę, która w Polsce przemknęła niema bez echa. Dwadzieścia lat wcześniej w dwunastu unijnych państwach wprowadzono do obiegu banknoty i monety euro. Dziś jest ich 19, a wkrótce do tego grona dołączy Bułgaria.

Polska zobowiązała się do przyjęcia euro wraz z dołączeniem do Unii. Nie sprecyzowała jednak, kiedy to nastąpi. Prezes NBP Adam Glapiński powiedział, że złotego trzeba utrzymać „na zawsze”.

Wierni do końca

My, w przeciwieństwie do samej złotówki, trzymamy się mocno narodowej waluty. Podobnie czynią tylko Czechy, Węgry, Rumunia oraz Szwecja i Dania. Te dwa ostatnie kraje można zrozumieć, wierzą i to nie bez racji w swoją ekonomię, a raczej ekonomistów. Rumuni do euro jeszcze nie dorośli, a Czechy? Któż zrozumie Czechów? Węgry i Polacy trzyma-

ją się forinta oraz złotego i trudno oprzeć się wrażeniu, że chodzi raczej o dziwny patriotyzm, bo przecież nie o wiarę w ekonomię i ekonomistów stojących za sterem budżetu i gospodarki. Słowem zasada „Polacy nie gęsi swoją walutę mają”.

Już inflacyjne dzwonki alarmowe, gdy jeszcze nie było mowy o wojnie Putina, sprawiły, że według badań sondażowych wzrosła liczba zwolenników przyjęcia wspólnej waluty. W połowie 2021 r. poparcie dla idei przystąpienia Polski do strefy euro nieoczekiwanie (dla komentatorów) wzrosło aż o 8 pkt proc., do 56 proc. (Eurobarometr), w porównaniu z połową 2020 r. Jak komentowano to spora zasługa biura dziwnych kroków, za jakie zaczął uchodzić nasz bank centralny. Proces trwa dalej i rodacy powolutku się przekonują, że pisowska autonomia w polityce pieniężnej do nie do końca dobrego pomysłu. Złotówka jest wrażliwa jak panna wydaniu w dobie romantyzmu, bo nie stoi za jej plecami Europejski Bank Centralny z jego wiarygodnością.

Rzecznicy przyjęcia euro uważają, że brak naszej obecności strefie to katastrofalny i karygod-



Najwyższy czas przyjąć euro? Tak uważa znaczna część polskich ekonomistów. Fot. pixabay

ny błąd. Jakie byłyby ryzyki takiej operacji? Przede wszystkim znikną koszty wymiany walut oraz ryzyko związane ze zmianą kursu złotego do euro. Spadną stopy procentowe, co jest szczególnie istotne dla osób i firm zaciągających kredyty. Z czasem operacja powinna doprowadzić do ożywienia inwestycji, wzrostu wymiany handlowej oraz zwiększenie wiarygodności makroekonomicznej naszego kraju. Do tego taki drobiazg, jak ułatwienie podróżowania dla Kowalskiego, który jadąc

po zakupy do Niemiec, czy na wakacje do Hiszpanii nie musiałby nieustannie przeliczać złotych na euro.

Boimy się kontroli?

Dlaczego zatem tak naprawdę nie robimy. Bo ktoś patrzyłby naszym politykom grzebiącym w budżecie na ręce. Musielibyśmy być bardziej ostrożni w polityce fiskalnej i nadzorczej i nie ukazywałyby się informacje, taka, jak ostatnio, że znaczną częścią naszej wspólnej kasy zawiaduje rząd poza kontrolą parlamentu. Stąd prawicowi po-

liticy starają się podsycać lęki Polaków, że zostanie wprowadzony niekorzystny kurs wymiany, że gwałtownie wzrosną ceny. Panie i panowie, od tego jesteście, żeby zaplanować tę operację. Podobnie zyski wynikające z przyjęcia euro z pewnością przerastają koszty dla administracji publicznej, NBP, czy banków.

- Euro w Polsce byłoby związane z podniesieniem dyscypliny finansów publicznych i ich transparentnością – mówi Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego. -

Byłoby to niezwykle dyscyplinujące dla każdego polskiego rządu, ale potrzebne zwłaszcza w wypadku obecnego. Różnica między zadłużeniem obliczanym według krajowych i unijnych standardów urosła obecnie do rekordowych 260 mld zł i w tym roku prawdopodobnie jeszcze się powiększy. To już o 40 proc. i 65 proc. więcej niż odpowiednio pięć i dziesięć lat temu. Problem także w tym, że te pieniądze pozostają poza kontrolą parlamentu i pieczę nad nimi sprawuje niemal wyłącznie rząd. Kreatywna księgowość budżetowa i niska przejrzystość finansów publicznych mogą spowodować kryzys gospodarczy, którego ofiarami będą obywatele. Ekspertzy prognozują, że dług poza kontrolą parlamentu do końca 2022 roku może jeszcze wzrosnąć i to do około 350 mld zł na koniec 2021 r. Wypychanie wydatków poza budżet państwa znacząco utrudnia ich bieżące monitorowanie i kontrolę. Nie mielibyśmy też takich skoków kursów jak np. po wybuchu wojny w Ukrainie, kiedy cena euro skoczyła do ponad 5 złotych. Złotówka jest nadwrażliwa.



Lesław Tomaszewski
Jestem jak najbardziej za wejściem do strefy euro. W Europie mamy wspólny rynek walutowy, wspólną gospodarkę. Z Unią i z dużymi krajami jak Stany Zjednoczone i Kanada się liczą a z nami kto się będzie liczył?



Maciej Boryna
Czy jestem za przyjęciem euro? Nie potrafię z marzeniem odpowiedzieć na takie pytanie, musiałbym poznać wszystkie za i przeciw. I sądzę, że to samo powinni zrobić wreszcie nasi rządzący...



Tomasz Hordyj
Jestem przeciwny euro ze względu na drożyznę. Ceny wzrosną, tak jak było na Słowacji, we Włoszech. Tak myślę. Wątpię, że wypłaty wzrosną. Pracodawcy raczej będą się trzymali tych stawek, które są teraz.



prof. Jan Sikora
Sprawa przyjęcia euro w naszym kraju stała się elementem patriotyzmu gospodarczego, ale za mało w tym gospodarki. Mieliśmy wzrost gospodarczy, mogliśmy mieć euro, ale niestety, nie zrobiliśmy tego...



„To jest czas na antypisowską tarczę – portfele Polaków muszą znów być bezpieczne. Chcemy chronić pensje przed spadkiem wartości, obywateli przed spiralą zadłużenia i oszczędności Polaków. To program kompletny. Możliwy do zrealizowania”. Oto tezy nowego programu PO, który został zaprezentowany podczas niedawnego briefingu w Zielonej Górze. Ta tarcza przewiduje m.in. 20-procentowe podwyżki dla strefy budżetowej, zmniejszenie rat kredytów, obligacje antydrożyniane...

Tu nie chodzi o rywalizację, tylko o **ratowanie życia**

Parlamentarzyści różnych opcji spotkali się w gorzowskim szpitalu, który nadal walczy o kontrakt z NFZ. Na razie za poradnię i oddział kardiokirurgiczny zapłaci z własnego budżetu. Szefostwo lecznicy przedstawia „dramatyczne dane”.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Przed spotkaniem z parlamentarzystami prezes lecznicy Jerzy Ostroch oznajmił: – Mamy zgodę organu założycielskiego [samorządu województwa – red.]. Od maja ruszamy z poradnią, od czerwca z oddziałem przy jednoczesnym braku kontraktu z funduszem. Mamy sprzęt i kadrę. Pacjenci kardiokirurgiczni z północy województwa nie są wystarczająco zabezpieczeni. Przedstawialiśmy nasze opracowania i wyliczenia. Mamy i przedstawimy dziś dane, które jednoznacznie wskazują na konieczność uruchomienia oddziału. Mam nadzieję, że będziemy mieli poparcie parlamentarzystów i uda nam się przekonać administrację rządową, że oddział jest potrzebny.

Mniej niż średnia krajowa

Na zlecenie Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. jedna z kancelarii prawniczych w trybie dostępu do informacji publicznej zebrała dane z urzędu wojewódzkiego. Dotyczą one zabiegów wykonywanych na oddziale kardiokirurgii w Nowej Soli w latach 2019-2021. Według zarządu lecznicy świadczą o dysproporcji w operacjach pacjentów

z północy naszego regionu.

Szef zespołu kardiokirurgów w gorzowskim szpitalu dr n med. Seweryn Grudniewicz dodał, że statystyki i zwykłe ludzkie historie przemawiają za uruchomieniem oddziału. – Chęć otwarcia oddziału poprzedziłyśmy analizami potrzeb społecznych i zdrowotnych. Z danych lubuskiego oddziału NFZ jasno wynika, że liczba procedur kardiokirurgicznych na 100 tysięcy mieszkańców jest ponad dwukrotnie mniejsza niż średnia krajowa. Są to dane dramatyczne. Jest to około 30 procedur na 100 tysięcy mieszkańców – wyliczał dr Grudniewicz. – Kierujemy się zdrowiem pacjentów. Jest drastyczna dysproporcja w liczbie operowanych pacjentów między tymi z północy a tymi z południa województwa. To około 10 procent na 100 tysięcy mieszkańców północy.

Nie chodzi o rywalizację

Procedury kardiokirurgiczne są bardzo kosztowne. Nieoficjalnie w środowisku medycznym mówi się wręcz o „wykradaniu” sobie procedur między kardiologami a kardiokirurgami. Takie operacje to nie tylko specjalistyczny sprzęt, zespół lekarzy, ale także cały personel typowo kardiokirurgiczny, wyspecjalizowany tylko do tego typu zabiegów. Oddział w Nowej Soli takim

dysponuje i jako jedyny w regionie realizuje kontrakt w tym zakresie.

– Nikt nie zamierza rywalizować z nowosolskim oddziałem. Mówimy o równym dostępie do usług dla mieszkańców całego regionu. Dlaczego nie mogą działać dwa? – pyta prezes Ostroch. A my słyszymy w kuluarach, że wtedy trzeba byłoby dzielić się kontraktem. Lepiej zatem – według oponentów oddziału w Gorzowie – wzmacniać nowo-

Senator Władysław Komarnicki skierował do NIK wniosek o prześwietlenie nowosolskiego oddziału kardiokirurgii

solski i kierować tam więcej pacjentów, bo szpital może ich obsłużyć. – Absurd – komentuje prezes Ostroch. – Musimy zwiększać dostępność, a nie ją zmniejszać.

– Upieranie się przy tym, że Nowa Sól wszystko obsłuży, albo jakaś obawa, że chcemy zrobić konkurencję, jest jakimś absurdem – potwierdza posłanka Krystyna Sibińska z Koalicji Obywatelskiej i dodaje, że o życiu pacjentów kardiokirurgicznych często decydują sekundy. Nie można narażać ich na transport.

Chodzi o życie pacjentów

Senator Władysław Komarnicki z Koalicji Obywatelskiej przytacza własną historię o tym, jak walczył o życie na stole operacyjnym. – Wtedy także zastanawiali się, gdzie mnie wywieźć. To nie może tak wyglądać. Podobnie jak z PET/CT [badanie wykorzystywane do wykrycia i kontrolowania przebiegu chorób, głównie nowotworowych – red.], jak z geriatrią, musimy znów walczyć o dobro pacjentów i wygramy – podkreślił senator Komarnicki, deklarując swoją pomoc. Jak poinformował, skierował do Najwyższej Izby Kontroli wniosek o prześwietlenie nowosolskiego oddziału kardiokirurgii. – Kontrakt ma prywatny podmiot, którego szefem jest jednocześnie konsultant wojewódzki w tej dziedzinie – dodaje senator Komarnicki.

– To są potrzeby ludzi, ratowanie życia. To jest nie temat, który dzieli, a łączy. Tutaj nie powinno być miejsca na podział „północ i południe”, bo chodzi o życie pacjentów – przekonywała posłanka Anita Kucharska-Dziedzic z Nowej Lewicy. Na spotkaniu z zarządem szpitala pytała, czy jest jakaś gwarancja, że po dostarczeniu statystyk dotyczących działania oddziału wojewoda da zielone światło na jego finansowanie. – Żadnych takich gwarancji nie mamy

– przyznał z przykrością prezes Ostroch.

Tymczasem Elżbieta Płonka, posłanka PiS, zapytana przez nas, czy jako lekarz rodzinny z Gorzowa widzi potrzebę uruchomienia oddziału, odpowiada: – Nie widzę. Ja się kieruję danymi funduszu zdrowia, opinią konsultanta wojewódzkiego w tej dziedzinie. To jest bardzo kosztowny oddział. Jeśli szpital wypracował zysk, jeśli ma za co prowadzić oddział bez kontraktu, to zawsze może. Jeśli chodzi o finansowanie, to tu jest problem, bo trzeba spełnić pewne wymogi. Zresztą, jeśli chodzi o opinie wszystkich decydujących gremiów w tej sprawie, to one są negatywne. Szpital może skorzystać z nadwyżek jako spółka i sfinansować oddział, ale na własną odpowiedzialność. Mam też wątpliwości do przygotowania tego zespołu.

Rusza akcja informacyjna

– Nadal nie przekonaliśmy nieprzekonanych – podsumowuje prezes Ostroch. Zarząd szpitala zapowiada dalszą walkę o finansowanie poradni i oddziału. Niebawem ruszy akcja informacyjna wśród lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej z północy naszego regionu, by kierowali pacjentów do nowo powstałej poradni kardiokirurgicznej w Gorzowie.



Jerzy Ostroch

Od maja ruszamy z poradnią, od czerwca z oddziałem przy jednoczesnym braku kontraktu z funduszem. Mamy sprzęt i kadrę. Pacjenci kardiokirurgiczni z północy województwa nie są wystarczająco zabezpieczeni.



Krystyna Sibińska

Upieranie się przy tym, że Nowa Sól wszystko obsłuży, albo jakaś obawa, że chcemy zrobić konkurencję, jest jakimś absurdem.



Władysław Komarnicki

To nie może tak wyglądać. Podobnie jak z PET/CT, jak z geriatrią, musimy znów walczyć o dobro pacjentów i wygramy.

Nagrody na jubileusz 30-lecia ODN

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli zaprosił na jubileuszową uroczystość do zielonogórskiego hotelu Ruben. Historię placówki przypomniat okolicznościowy film, a o jej początkach mówił dr hab. Krzysztof Wąż, prof. UZ – dyrektor ODN w latach 1990-2003, twórca i pierwszy dyrektor V LO przy ODN w Zielonej Górze. Wspomnienia kolejnych dyrektorów i pracowników opublikowało w specjalnym numerze Pismo Lubuskich Nauczycieli „Grono”. To było o przeszłości. W przyszłość wybiegł w swoim wystąpieniu wicemarszałek Łukasz Porycki. – W przyszłej perspektywie finansowej Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego zagwarantowaliśmy milion euro dla naszych dwóch ośrodków: Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze i Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wielkopolskim – ogłosił i wręczył przedstawicielom ODN nagrody zarządu województwa. Otrzymali je: dyrektor Lidia Bugiera, wicedyrektor Hanna Katarzyna Grytczuk oraz nauczyciele konsultanci Halina Adaszyńska i Lech Sałaciński. Fot. Zdzisław Haczek



Jak pomóc uchodźcom? Potrzebny nam jest system

Polacy pokazują Niemcom, jak ważna jest solidarność. Ta ludzka. My u naszych sąsiadów możemy zobaczyć, jak działać systemowo. Obie strony mogą dużo od siebie się nauczyć. Czasu nie ma, dlatego musimy działać...



Paweł Kozłowski
p.kozlowski@lubuskie.pl

W Greifswaldzie, w nadbałtyckiej miejscowości Meklemburgii Pomorza Przedniego, spotkali się przedstawiciele sześciu polskich regionów (lubuskie, warmińskie-mazurskie, wielkopolskie, mazowieckie, śląskie i małopolskie) oraz ośmiu niemieckich landów (Saksonia-Anhalt, Berlin, Hamburg, Nadrenia-Północna Westfalia, Brandenburgia, Saksonia, Turynia i Meklemburgia Pomorze Przednie). Tematem obrad Komitetu ds. Współpracy Międzyregionalnej były skutki wojny.

Egzamin europejskiej cywilizacji

– Nikt nie może być obojętny wobec zbrodniczej agresji Rosji na Ukrainę, potrzebna jest solidarność wszystkich narodów, to sprawdzian europejskiej cywilizacji – mówiła podczas otwarcia obrad lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak, która od 11 lat współprzewodniczy temu gremium. – Wszystkie europejskie regiony mają obowiązek wspierać Ukrainę tu i teraz. To samorządy są na pierwszej linii frontu kryzysu uchodźczego.

Niemcy mają doświad-

czenie w przyjmowaniu uchodźców. Ale to sytuacja z lat 2015 i 2016, kiedy do ich kraju docierali najczęściej migranci z Bliskiego Wschodu.

– Obywatele Ukrainy to inna grupa. Ci ludzie potrzebują innego wsparcia – podkreślał Martin Flasche, dyrektor grupy Europa w Kancelarii Stanu Nadrenii-Północnej Westfalii. – Polska pokazuje nam, jak ważna jest ludzka solidarność.

– Drodzy polscy przyjaciele, przyjmijcie wyrazy szacunku za pomoc, której udzielacie uchodźcom – mówił minister dr Stephan Holthoff-Pförtner, współprzewodniczący obrad ze strony niemieckiej. – To dopiero początek. Musimy im pomóc w codziennym życiu.

Wnioski? Potrzebna jest jeszcze większa mobilizacja. Bezpośrednie wsparcie dla organizacji pozarządowych, wolontariuszy i samorządów...

Nasze społeczeństwa muszą być gotowe na długofalową integrację. A dzisiejsza sesja daje nam możliwość do rozmów na temat wyzwań w polityce migracyjnej.

Barierą jest język

Wyzwania i problemy po



Komitet ds. Współpracy Międzyregionalnej działa w ramach Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej. Obok marszałek Elżbiety Anny Polak nasz samorząd reprezentował członek zarządu Tadeusz Jędrzejczak

obu stronach Odry są różne. Niemcy podkreślają, że Polska przyjęła już połowę wszystkich obywateli Ukrainy, którzy musieli uciekać przed rosyjskimi bombami. Mają świadomość, że w naszym kraju uciekinierzy wojenni inaczej się czują, bo jeszcze przed wojną osiedliło się u nas wiele osób ze wschodu. Dlatego chcą włączyć Ukraińców w życie społeczne i polityczne. Nie jest to łatwe, bo kobiety z dziećmi przeżywają traumę wojenną, myślami są ze swoimi bliskimi, którzy zostali, by walczyć. Lub prze-

żywają już żałobę.

– Ukrainki są dobrze wykształcone, chcą pracować. Ale barierą jest nieznajomość języka. Nie tylko niemieckiego, ale też angielskiego. Dlatego organizujemy dla nich kursy – dzielił się swoim doświadczeniem Stephan Löwl, starosta powiatu Dachau. Podkreślał również, że Ukrainki nie chcą mieszkać we wsiach, bo kojarzy im się to z biedą. Trzeba je przekonać, że życie na obszarach wiejskich, oddalonych od Monachium o około 30 minut jazdy kolejką podmiej-

ską, też może być wygodne.

Tanja Florath z Federalnego Ministerstwa ds. Rodziny, Osób Starszych, Kobiet i Młodzieży przedstawiła m.in., jak wygląda pomoc młodym osobom, które przyjechały bez opiekunów. Do Niemiec trafiło wiele grup z sierocińców czy domów dziecka.

Musimy połączyć siły

Podczas obrad wiele mówiono o współpracy z wolontariuszami i organizacjami pomocowymi. Głównie za sprawą Zofii Szozdy i Elizy Zaborowskiej-Kujawy

z inicjatywy Lubuskie Dla Ukrainy. To grupa wolontariuszy, którzy pomagają od pierwszego dnia wojny.

– Nie możemy traktować uchodźców, jak grupę. Pomoc musi być zindywidualizowana, ponieważ mamy do czynienia z różnymi problemami i różnymi potrzebami – zwracała uwagę Z. Szozda.

– Władze muszą współpracować z wolontariuszami, bo wtedy możemy się uzupełniać i wypełniać luki w systemie. W Lubuskim to nam się udaje, bo działamy ramię w ramię z marszałek i urzędem marszałkowskim.

Chcesz poznać lepiej Łuk Mużakowa? Zajrzyj tu koniecznie

7 maja w Łęknicy otwarcie Centrum Kulturalno-Edukacyjne Geoparku UNESCO Łuk Mużakowa

Będzie to również siedziba oddziału Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej „Łuk Mużakowa”. Centrum mieści się w zrewitalizowanym budynku poprzemysłowym przy ul. Kościuszki. W obiekcie zwiedzający poznają nie tylko historię re-

gionu, przemysłu górniczego, czy ceramicznego, ale także walory przyrodnicze okolicy, m.in. właśnie geoparku. Wartość inwestycji to ponad 4 mln złotych, z czego prawie 3 mln to dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Przypomnijmy, że Europejskie Ugrupowanie Współpracy Terytorialnej to organizacja, która reprezentuje Geopark na zewnątrz. Jej celem jest także zwiększenie szans regionu na pozyskanie dofinansowania z programu INTERREG w celu rozbudowania bazy usługowej i infrastruktury turystycznej. Ponadto EUWT zajmuje się działaniami

mi z zakresu public relations, edukacji i projektów polsko-niemieckich.

W przyszłości w Łęknicy, w dawnym domu dziecka, ma powstać również Lubuskie Centrum Edukacji Ekologicznej. Samorząd województwa przeznaczył w budżecie 6 mln zł na kupno obiektu i opracowanie koncepcji jego zagospodarowania.

Aleksandra Pietruszewska



Zbawcy Ukrainy, czyli cynizm na billboardach

Niedawno krzyczeli o „brukselskim okupancie”, a dzisiaj krzyczą z ulicznych billboardów „Tak! Dla Ukrainy w UE”. Hipokryzja stała się już narzędziem uprawiania polityki. Ale to nie znaczy, że trzeba ją wziąć jak chleb powszedni i łykać bez popijania środkami na niestrawność...



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Podobno każdy ma prawo zmienić zdanie, bo tylko krowa nie zmienia poglądów. To prawda. Każdy ma prawo dziś mówić, że Unia jest zła i szerzy zgorzniecie, a jutro, że jest dobra i pomaga krajom członkowskim. Ale czym innym jest zmiana poglądów, a czym innym jest cynizm podyktowany polityczną koniunkturą. Zwłaszcza kiedy na szali leży elementarna wiarygodność. A ponieważ wiarygodność jest w polityce towarem deficytowym, więc tym bardziej należy ją cenić i szanować.

Tyle teorii. Teraz praktyka.

Listopad 2020 – na okładce prawniczego tygodnika „Do Rzeczy” widzimy prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego w konfrontacyjnej pozie wobec przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, a poniżej dwazdania: „Unii trzeba powiedzieć: dość. Polexit – mamy prawo o tym roz-

mawiać”. W numerze redaktor naczelny tygodnika Paweł Lisicki powątpiewa, czy polexit w rzeczywistości byłby „armagedonem i katastrofą”.

Wrzesień 2021 – prominentny poseł partii Kaczyńskiego Marek Suski mówi o „okupacji brukselskiej” i porównuje walkę Polski z agresorami podczas II wojny światowej do obecnych relacji z Unią Europejską. –

Dzisiaj wszyscy wiedzą, że ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuje Ukraina na ścieżce członkostwa w UE, jest krzykliwe poparcie cyników

Polska walczyła w czasie II wojny światowej z jednym okupantem, walczyła z okupantem sowieckim i będziemy walczyć z okupantem brukselskim – powiedział.

Kwiecień 2022 – na uli-

cach polskich miast pojawiają się billboardy z flagami Polski, Unii Europejskiej i Ukrainy i wielkim hasłem: „TAK! Dla Ukrainy w UE”. Dla jasności: to nie kampania finansowana z funduszy unijnych. To kampania Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, czyli ugrupowania w Parlamencie Europejskim, w skład którego wchodzi europosłowie PiS namaszczeni przez Kaczyńskiego, w tym była premier Beata Szydło.

Co się wydarzyło w międzyczasie, między listopadem 2020, wrześniem 2021 a kwietniem 2022? Co takiego się stało, że ludzie Kaczyńskiego zamiast dążyć do polexitu, nagle stali się ambasadorami Ukrainy w Unii Europejskiej? Czy nagle uznali, że Ukraincom nie będzie grozić brukselska okupacja, tak jak grozi ona Polsce? Czy może źle życzą Ukrainie? Czy ta sama Unia Europejska, która narzuca Polsce praworządność (i to w obcych językach!), teraz ma narzucać praworządność Ukrain-



Zmieniła się koniunktura. A wraz z koniunkturą zmienił się polityczny interes nominatów Jarosława Kaczyńskiego, narodowych populistów, konserwatystów i reformatorów zasiadających w parlamentach. Fot. Michał Iwanowski

com? Czy może odwrotnie: ludzie Kaczyńskiego poszli po rozum do głowy i zrozumieli, że Unia nie jest żadnym okupantem? Może docenili europejską integrację w obliczu wojennego zagrożenia na wschodzie?

Pytania można mnożyć, ale nie można mieć złudzeń. Po prostu zmieniła się koniunktura. A wraz z koniunkturą zmienił się polityczny interes nominatów Jarosława Kaczyńskiego, narodowych populistów, konserwatystów i reformatorów zasiadających w parlamentach. Nie można mieć złudzeń, że wraz ze zmianą koniunktury do głosu nie

doszedł koniunkturalizm i oczywiście cynizm.

Cynizm jest cechą coraz powszechniejszą, a jego nadpodaż przyczynia się do inflacji wartości. To fatalnie. Jeszcze gorzej, kiedy cynizm próbuje zawłaszcząć dla siebie wartości oczywiste, z którymi wszyscy – z wyjątkiem cyników – zawsze się zgadzali...

Po ataku Rosji Ukraina po raz kolejny wyraziła europejskie aspiracje, a Ursula von der Leyen wręczyła w Kijowie Wołodomyrowi Zełenskiemu kwestionariusz akcesyjny, rozpoczynając ścieżkę członkowską Ukrainy do struktur UE. Dzisiaj

wszyscy są za jednością Europy, za jednością Zachodu i nikt nie ma wątpliwości, kto jest okupantem, a kto okupowanym. Wszyscy dzisiaj potępiają Rosję, jej agresję, jej kłamstwa i brak poszanowania życia ludzkiego. Dzisiaj wszyscy mówią „Tak! Dla Ukrainy w UE”. A nie tylko Europejscy Konserwatysty i Reformatorzy z partii Kaczyńskiego.

I jeszcze jedno. Dzisiaj wszyscy wiedzą, że ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuje Ukraina na ścieżce członkostwa w UE, jest krzykliwe poparcie cyników.

Wiedzą to wszyscy – z wyjątkiem cyników.

Zakola i meandry. Nasi prości przyjaciele



Andrzej Flügel

Pan Bogdan, słysząc teksty wygłaszane przez popleczników i sympatyków obecnej władzy, zawsze dziwi się, co się porobiło z niektórymi. I nie chodzi tu o „naszych prostych przyjaciół” – jak pięknie ludzie nieogarniętych, łykających każdą bzdurę nazwał mistrz Sławomir Mrożek – ale o w miarę inteligentnych, dobrze zorientowanych i umiejących oddzielić ziarno

od plew. Nie chodzi o tych pięknie nazwanych przez Mrożka (swoją drogą gdyby żył, jakie opowiadania i sztuki mógłby napisać, bo przecież to, co się dzisiaj wyrabia, momentami przebija PRL), ale kiedyś normalnych, fajnych ludzi, z którymi można było nie tylko pracować, ale i pogadać czy posiedzieć przy grillu.

W większości byli to może nie jacyś wybitni ludzie czy pracownicy, ale tacy, o których pytani zawsze odpowiadałibyśmy: fajny gość. Jednak przyszła nowa władza, która sprytnie potrafiła wyłuskać tych mogących za jakieś syne-

kurki, konfitury, które są tylko dla wyznawców, stać się zwolennikami, czynownikami, hunwejbunami – obojętnie jak ich teraz nazwiemy.

I tak kolega z pracy, który do tej pory w sumie miał gdzieś wielką politykę, tym bardziej zagraniczną, pomstuje na Niemcy. Dotąd obojętnie, a czasem krytycznie wypowiadający się o Kościele i wierze, dziś staje się jej obrońcą i wszystkie, nawet najłagodniejsze uwagi uznaje za zamach na katolicyzm. Wcześniej nie wdawał się w dyskusje o historii, teraz staje w pierwszym szeregu, przy czym ci, którzy nie zgadzają się z jej wersją podawaną przez rządzących, są jego zdaniem

apologetami komunistów. Kiedy rządziła poprzednia opcja, nie wypowiadał się jakoś specjalnie krytycznie, dziś dla niego ówczesny premier to zdrajca, fan Niemców i zaprzaniec.

Dzięki takiej postawie awansuje, jest wyróżniany. Ma świadomość, że te gesty władzy nie są wynikiem rzetelnej oceny jego umiejętności, zna swoje ograniczenia, ale brnie dalej, jedzie bez trzymanki, chcąc wykorzystać swój moment do maksimum. Do czasu, kiedy jest obecna władza. Wie, że w dniu jej upadku on też upadnie, ma świadomość, gdzie stoją taczki.

Jeszcze się nie boi. Do czasu...

Tym razem tradycja pachniała nam lawendą

Najpierw przyklejamy knot, później topimy sojowy воск w kąpeli wodnej, Później wystarczy dodać olejek zapachowy, poczekać aż zastygnie... Mamy świecę i... doskonałą zabawę. To kolejny pomysł Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego na promowanie lokalności



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

W malowniczych zabudowaniach zabytkowego chotkowskiego obojścia zapachniała lawendą, na terenie skansenu w Ochli, zapachniała lawendą. Nad wielkim stołem, zgromadzili się ludzie w różnym wieku, od kilkulatek po emerytów. Skąd lawenda? To ona, a raczej jej zapach, występował tutaj w roli głównej.

Żyj lokalnie

– To drugie w tym roku spotkanie w cyklu Z Twoim Zielonym Targiem – mówi Justyna Gray z Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego. – Takie zajęcia prowadzimy od ubiegłego roku. Producenci uczą naszych gości chociażby przyrządzania lokalnych specjałów, ale także rękodzieła. Świecami zajmujemy się po raz drugi, gdyż w ubiegłym roku warsz-



Wykonanie świec okazało się całkiem proste. Fot. LCI

taty cieszyły się ogromną popularnością.

Najpierw uczestnicy nalali do miseczek sojowy воск następnie podgrzali, ale temperatura nie mogła przekroczyć 70 stopni Celsjusza. Później w płytkich puszkach przygotowali drewniane knoty. Gdy воск osiągnie temperaturę około 55 stopni dodajemy olejek zapachowy, staran-

nie mieszany, dekorujemy, na przykład kwiatkami lawendy. Jak zapewniał Kamil Zieliński z firmy Świece w puszcze, w przeciwieństwie do klasycznych, parafinowych, te są w pełni ekologiczne i nie kopcą.

Chwila relaksu

– Dlaczego świece? – odpowiada pytaniem na pytanie Kamil Zieliński. – To

chwila relaksu rozluźnienia, aromaterapii. Fajna jest inicjatywa tych warsztatów, gdyż mamy szansę oderwać się od telewizora i smartfona, odciągnąć najmłodszych od komputera i wrócić do korzeni.

Gdy uczestnicy warsztatów czekali na efekt swojej pracy zorganizowano konkurs na odczytywanie zapachów. A nazwy świec, czyli bukiety aromatów, brzmiały egzotycznie: Floryda, Malediwy, Hawaje, Kalifornia.

Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego, jako jednostka budżetowa samorządu województwa powstało cztery lata temu. Jego zadaniem jest propagowanie spuścizny produktów regionalnych wytwarzanych według tradycyjnych sposobów; promocja rolnictwa i wsi regionu, przygotowywanie materiałów informacyjnych i prowadzenie bazy danych o firmach przetwórstwa rolno – spożyw-

czego i obsługi rolnictwa.

– Informacji o naszych kolejnych warsztatach, ale i innych przedsięwzięciach, warto szukać na naszej stronie internetowej – dodaje Justyna Gray. – Tam trwają zapisy i radzimy być czujnym, gdyż miejsca znikają w ciągu 24 godzin.

Może jabłko lub śliwka?

Jeszcze tylko krótka dyskusja o właściwościach lawendy i umiejętnym paleniu świecy i już na salę wkraczała kolejna grupa „warsztatowiczów”.

– Świetny pomysł – chwalił jedną z uczestniczek spotkania. – Dzieciaki są zachwycone. Chcę tworzyć świece regionalne, z lubuskimi nutami zapachów. Bo ja wiem... Jabłko landsberskiego, śliwki gubinki, Borów Dolnośląskich.

A tak na marginesie. Najpopularniejszym zapachem świątecznych świec było... grzane wino. Teraz największą popularnością cieszą słodkawe Malediwy.

Propozycje nie tylko na weekend

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze: 11 maja, godz. 17.00, „Albert Severin – pierwszy architekt Grünbergu” – otwarcie wystawy. Wstęp wolny. **Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie Wlkp.:** 7 maja godz. 19.00, 8 maja godz. 19.00, 10 maja godz. 9.30 i 12.00, 11 maja godz. 11.00 Spektakl grany w ramach projektu „1980 czas zrywu patriotycznego”. 12 maja godz. 10.00, 13 maja godz. 10.00, 14 maja godz. 17.00 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”. **Lubuski Teatr w Zielonej Górze:** 7 maja, godz. 16.00 „Pan Mniem”, godz. 19.00 Recital M. Sitarskiego, 8 maja, godz. 12.00 „Pan Mniem Mniem”, 14 maja, godz. 16.00 „Czytulisie”, godz. 19.00 „Człowiek dwóch szefów”, 15 maja, godz. 12.00 „Czytulisie”, godz. 18.00 „Człowiek dwóch szefów”. **Filharmonia Zielonogórska:** 13 maja, godz. 19.00 Koncert symfoniczny „Klasyka bez granic” **Muzeum Lubuskie w Gorzowie:** 11 maja, wykład Pawła Kaźmierczaka „Znaleziska monet wczesnośredniowiecznych z terenu kasztelanii lubuskiej, sanockiej i międzyrzeckiej”.

Biblioteka Wojewódzka Gorzów: 9 maja, godz. 17.00, Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz.

Oto efekty unijnej współpracy

Jednym z elementów obchodów Dnia Europy będzie debiut wystawy poświęconej dorobkowi programu Interreg VA Brandenburgia – Polska 2014-2020. To galeria efektów transgranicznej współpracy. Interreg to program unijny realizowany w ramach celu „Europejska Współpraca Terytorialna”. Jego zadaniem jest pogłębianie integracji, wspólne rozwiązywanie problemów oraz zwiększanie atrakcyjności i dostępności pogranicza. Budżet w perspektywie 2014 – 2020 wynosił 100 mln euro. Wsparcie finansowe otrzymały 72 projekty. Przed nami nowa perspektywa. A to kolejne 88,25 mln euro. Stawka dofinansowania UE to 80 proc.

W tę sobotę wybierz się do Gubina i Guben. To idealne miejsce, aby świętować Dzień Europy...

9 maja obchodzimy Dzień Unii Europejskiej, czyli Dzień Europy. Upamiętnia on rocznicę ogłoszenia historycznej deklaracji Schumana, w której przedstawił on wizję nowej Europy...

Plan Schumana uważa się za załącznik Unii Europejskiej. Z tej okazji instytucje UE otwierają swoje podwoje przed obywatelami. Z kolei przedstawicielstwo Komisji Europejskiej oraz Biuro Parlamentu Europejskiego wraz z partnerami zapraszają 7 maja na wyjątkowe święto solidarności do polsko-niemieckiego euromiasta Gubin-Guben.

– Tegoroczny Dzień Europy nie będzie radosnym świętem zjednoczonych w różnorodności Europejczyków i Europejki – mówi Jacek Wasik, dyrektor przedstawicielstwa regionalnego

Komisji Europejskiej we Wrocławiu. – Pozostanie w cieniu powracających, najczarniejszych kart historii naszego kontynentu, gdy człowiek staje przeciwko człowiekowi.

Spotkanie w Gubinie i Guben to nie tylko dłuższa chwila zadumy, ale również zabawa. Przygotowano program estradowy, którego główne punkty to występy Alexandra Knappe (20.30-22.00), zespołów ENEJ i Zazula (18.30 – 20.00) oraz autorski program Steffena Möllera „Viva Europa!”.

W okolicach Europej-



skiego Koła (Alte Poststrasse w Guben) oraz na terenie Wyspy Teatralnej staną stoiska partnerów i lokalnych inicjatyw oraz gastronomia. Wstęp i przejazdki młyńskim kołem w Guben są bezpłatne. Kolej uruchomi tego dnia bezpłatne połączenie na trasie Zielona Góra-Gubin. Szczegóły na stronie wydarzenia na FB.

Przy okazji Dnia Europy w Gubinie stanie tradycyjne już lubuskie miasteczko zdrowia. Będzie to pierwszy w tym sezonie samorządowy Piknik Zdrowia. Tym razem szczególnie zainteresować powinni się nim Lubuszanie mający pytania do ortopedów i pulmonologów.

Dariusz Chajewski

Stal kontra „Lwy”. Czas na rewanż!

W niedzielę (8 maja) o godz. 16.30 kolejne ekstraklasowe emocje w Gorzowie. Żużlowcy miejscowej Stali zmierzą się z Włókniarzem Częstochowa. W minionym sezonie goście okazali się minimalnie lepsi. Czas na rewanż! Tego samego dnia Falubaz Zielona Góra powalczy o I-ligowe punkty z Orłem w Łodzi.

Do Gorzowa przyjedzie lider

Spśród sobotnich (7 maja) meczów piłkarskich ciekawie zapowiada się zwłaszcza pojedynek w Gorzowie. Warta, która jest objawieniem rundy wiosennej, podejmie rezerwy Zagłębia Lubin, czyli lidera III-ligowych rozgrywek. Spotkanie rozpocznie się o godz. 16.00. Zdecydowanie łatwiejsze zadanie powinna mieć Carina Gubin, która o 17.00 zmierzy się u siebie z walczącymi o utrzymanie Karkonoszami Jelenia Góra. Z kolei Lechia Zielona Góra zagra w niedzielę (8 maja) na wyjeździe z Odrą Wodzisław.

IV liga, sobota (7 maja): Spójnia Ośno – Lechia II Zielona Góra, Meprozet Stare Kurowo – Czarni Browar Witnica (oba o godz. 15.00), Celuloza Kostrzyn – Odra Nietków (16.00), Dąb Sława – Przybyszów – Czarni Żagań, Promień Żary – Korona Koźuchów, Syrena Zbąszynek – Polonia Słubice (wszystkie o 17.00); niedziela (8 maja): Stilon Gorzów – Ilanka Rzepin, Piast Czerwieńsk – Pogoń Świebodzin (oba o 12.00), Budowlani Murzynowo – Piast Iłowa (18.00).

Potencjał Stali i brak mocnej karty w Falubazie

Gorzowianie są jeszcze poza formą, ale są podstawy do optymizmu. W Falubazie rozczarowuje mnie Max Fricke – mówi Jacek Frątczak, żużlowy ekspert i komentator. Co pokazał nam początek ligowego sezonu?

Jak ocenia pan początek sezonu? Coś pana zaskoczyło?

Dużo rzeczy nas zaskakuje. Kluby tłumaczą to pogodą, bo ona rzeczywiście jest dość przewrotna. Na początku marca mieliśmy pełną wiosnę, a dzisiaj mamy końcówkę kwietnia [rozmawialiśmy po III kolejce ekstraklasy – red.] i znacznie gorsze warunki. To mocno zaskakuje przede wszystkim zawodników, dlatego że mniej więcej wiem, jak przygotowują sprzęt tunerzy. Hamowane silniki na początku marca, w innej temperaturze – dzisiaj po prostu nie działają. I może się zdarzyć tak, że te silniki są na dzisiaj znacznie, ale to znacznie za mocne. I to powoduje, że cała masa zawodników, którzy świetnie wypadali w sparingach, teraz ma problemy.

Z pewnością mocnym akcentem sezon rozpoczęła drużyna z Grudziądza, która w mojej ocenie powinna walczyć o utrzymanie z Ostrowem. Z kolei ostrowianie mocno mnie rozczarowują, ponieważ liczyłem na to, że jednak będą w stanie wyszarpać punkty w starciu z grudziądzanami, natomiast mam wrażenie, że tam trochę cwaniactwa brakuje. Była opcja przełożenia pierwszego meczu w



Jacek Frątczak: Myślę, że jeszcze sporo pracy jest przed Patrickiem Hansenem. No i z pewnością bardzo duże problemy sprzętowe i z wejściem w sezon ma Anders Thomsen. Fot. LCI

Ostrowie na inny termin i patrząc na to z punktu widzenia osoby, która ma doświadczenie w prowadzeniu zespołu, to robiłbym wszystko, żeby tego meczu w tym terminie nie pojechać. Wiadomo, jakiego kalibru to był mecz.

Ale show wielkie miało być!

No właśnie. I teraz jest pytanie, gdzie jest sport, gdzie jest show i gdzie jest polityka jeszcze. Myślę, że problem polega na tym – patrząc teraz na tę sytuację w Ostrowie – że tam za dużo chyba

jest polityki, a za mało sportu. Tam jest duży nacisk z urzędu miasta, który zainwestował – co prawda nie swoje, tylko publiczne pieniądze – w remont stadionu i chodziło o to, żeby było ładnie. Natomiast kibice dzisiaj już pokazują, manifestują to liczbą kupowanych biletów, że jednak wynik sportowy jest najważniejszy.

Nas, oczywiście, interesują dwa lubuskie kluby. Zaczniemy od Stali Gorzów, która jeździ w ekstraklasie. Wygrała swój pierwszy mecz. Wszystkie trzy pojedynki na

styk. To oznacza, że ta liga się wyrównała i to jest równanie w górę?

Po części tak, natomiast uważam, że gorzowianie są jeszcze poza formą. Tak naprawdę sukces zawdzięczają perfekcyjnej formie Bartka Zmarzlika, bo przyjmijmy scenariusz taki, w którym Bartek nie robi 15, a 13 punktów i mecz jest do tyłu. Natomiast on pojechał perfekcyjnie, a to pokazuje mimo wszystko, że są pewne rezerwy, bo bardzo słabe wejście w sezon do tej pory miał Martin Vaculik. To są kwestie sprzętowe, bo ten chłopak się nie oduczył jeździć, to jest świetny zawodnik. Myślę, że jeszcze sporo pracy jest przed Patrickiem Hansenem. No i z pewnością bardzo duże problemy sprzętowe i z wejściem w sezon ma Anders Thomsen. Myślę, że tutaj było też dużo szczęścia w przypadku gorzowian, bo ta porażka, czyli niewygranie trzeciego meczu, wisiała w powietrzu. Ale biorąc pod uwagę Andersa, Patricka i przede wszystkim to, co ruszyło u Martina, i oczekiwanie na start Oskara Palucha – są podstawy do optymizmu. Tam potencjał jest.

Przechodzimy do drugiej lubuskiej drużyny – Falubaz Zielona Góra.

Tutaj przede wszystkim brakuje mocnej karty pod tytułem „Piotr Protasiewicz”. Ale wiemy, z jakich powodów i Piotrek sam o tym mówi, że jednak męczy się. To jest trochę tak, jak z analogią wejścia w mecz – jak się dobrze wejdzie w mecz, w sezon, to jedzie się na tej fali, buduje się formę, pewność siebie, wówczas wiadomo, jak konfigurować sprzęt, bo jest po prostu czucie. Natomiast w przypadku Piotra mamy kompletnie zaburzone wejście w sezon – nieprzyjemna kontuzja, presja czasu... Czyli Piotr jest „niewjechały” w sezon i to widać. Jego punktów zdecydowanie brakuje, brakowało bardzo mocno w starciu z Gnieznem. Ale mimo tego braku punktów Piotra myślę, że drużyna, która aspiruje do miana potentata ligi, powinna sobie spokojnie poradzić, a sobie nie poradziła. Zwycięstwo, też wymęczone, w Niemczech... Zresztą, wyrwane punkty już zostają, to jest sukces. O tym meczu trzeba szybko zapomnieć. Natomiast muszę powiedzieć, że mnie rozczarowuje Max Fricke. To jedyny zawodnik ze stawki Grand Prix w pierwszej lidze, a na ten moment jedzie zdecydowanie poniżej swoich możliwości.

Andrzej Flügel

290 tys. złotych na nawadnianie boisk

Samorząd województwa dofinansowuje mniejsze gminy. W miejscowościach powstają nowoczesne systemy nawadniania boisk, a murawa staje się odporna na coraz częściej występujące susze. W tym roku na program przeznaczono 290 tys. zł.

– To zachęta dla młodego pokolenia, aby jednak uczyć się gry w piłkę nożną, szlifować swoje umiejętności. To dobra inwestycja w lubuski sport, bo chociaż jesteśmy województwem z milionem mieszkańców, to nadrabiamy hartem ducha. Poza tym program pozwala oszczędzać wodę – mówi wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn.

W ramach programu powstaną studnie głębinowe, z których czerpana będzie woda do podlewania muraw. Z zielonej trawy będą niebawem cieszyć się w gminach: Brody, Bytnica, Górzycza, Iłowa, Lubiszyn, Lubsko, Ośno Lubuskie, Szprotawa, Świebodzin, Żagań. Każda z gmin na realizację inwestycji otrzymała 30 tys. zł. Wykonanie

systemów będzie kosztowało od 40 do blisko 160 tys. zł.

– Będziemy musieli dołożyć własne środki, ale wsparcie jest bardzo cenne. Bez niego nie wykonywalibyśmy systemu nawadniania. Przez suszę wiele naszych boisk uległo degradacji. Inwestycja pozwoli utrzymać zieloną murawę i zachęcić do aktywności

sportowej – uważa Artur Terlecki, wójt Lubiszyna.

Do tej pory dzięki programowi udało się unowocześnić kilkadziesiąt boisk w całym województwie, ale według szacunków działaczy piłkarskich potrzeby mogą wynosić drugie tyle. – Z faktu, że boiska i murawy stają się coraz lepsze, należy się wyłącznie cieszyć. Dzięki temu łatwiej będzie



W siedzibie Lubuskiego Związku Piłki Nożnej (od lewej): Arkadiusz Dąbrowski, Stanisław Tomczyszyn, Artur Terlecki, Zbigniew Kołodziej i Robert Skowron. Fot. Lubuskie.pl

o naszych kadrowiczów w krajowych reprezentacjach. Warto wiedzieć, że w listopadzie 2020 mieliśmy 6 reprezentantów w kadrze

Polski, co daje 23 procent całego składu – wylicza Robert Skowron, prezes Lubuskiego Związku Piłki Nożnej.

Dariusz Nowak